

śnie. Punktu zbornego nie naznaczają sobie nigdzie, ani też nie zbierają się wcale; po spaleniu wiechy każdy wraca do głównego ogniska, aby bądź przy niem już pozostać, bądź też jeszcze z drukiem pomiotłem zapalonem pobiedz w pole.

Tu trzeba zauważyć, że parobczaki, którzy przy ognisku pozostają, od czasu do czasu pochwycają wiecheć słomy i zapaliwszy go, z „niedobácku“ starają się podrzucić go pod nogi „dziewek“, „aby od nich pchły wystrasyć“.

Przed rozpoczęciem obrzędu nie ma żadnych innych praktyk, roślinami się nie przepasują, ogień zapalają zapałkami, pieśni sobótkowych nie ma, nie pamiętają też starzy, aby dawniej jakie śpiewano, przez ogień przeskakiwano za pamięci starych ludzi, lecz w jakim celu — tego nie wiedzą; muzyki przy paleniu sobótek nie bywa. Przy sobótcie nie zwraca się uwagi na obecne dziewczęta upadłe; rozumie się, że gdyby takie dziewczęta były obce gospodarstwu, t. j. przybłąkały się z dalsza do gospodarstwa, które urządza obchód sobótki, to ich przyjęcie nie zachęci je wcale, aby tu dłużej pozostały. To samo odnosi się i do chłopaków, posadzonych o złodziejstwo. Na uroczystości sobótki bywają także i starzy; koło ognia nie sadzają ani baby ani dziewczyny z kądzielą; wesoła pogadanka, przeplatana żartami i figlami, wypełnia cały obrzęd przy ognisku sobótkowem. Z paleniem sobótek nie łączą się, o ile mi wiadomo, żadne wróżby. Ziół w ogień nie rzuca się, ani też nie przepędza się przez nie bydła.

Po sobótcie rozchodzą się częścią do domów, częścią do karczmy na zwyczajną zabawę.

Nie ma zwyczaju przenoszenia zarzewia z ognia sobótkowego do domu, ani też chowania popiołu ze stosu.

W okolicy nadrabskiej nie ma nazw miejscowych n. p. pól, wzgórz i t. d. z nazwą Sobota, Sobótki i t. p.

To tylko jeszcze zaznaczam, że każdy z uczestników obrzędu odchodząc od ogniska sobótkowego po jego wypaleniu się, żegna ręką ogień, aby dyabeł nie miał do niego przystępu i nie zaniósł go na budynki gospodarskie.

Jan Świętek.



Przyczynek do twórczości ludu myślenickiego.

W roku 1889. przebywałem podczas wakacyi pod Myślenicami na t. zw. Zarabiu, graniczącem z pierwszą wsią góralską nad

Rabą Stróżą. U gospodarza, w którego chacie mieszkałem, był „kómornik“ (kątem mieszkający) Jędrzej, którego nazwiska nie zanotowałem, a dziś go zupełnie nie pamiętam. W dni świąteczne, zwłaszcza słotne, rozmawiałem z nim wiele i z jego to ust zapisałem te powieści i fraszki. Ponieważ nie wiem, czy kiedy jeszcze z tych stron będę mógł co zapisać, a materyałów z tych okolic ogłoszono bardzo mało, podaję i te okruchy, które i pod względem ludoznawczym i językoznawczym nie są pozbawione interesu.

1) Korona Pana Jezusa. (Legenda).¹⁾

Był chłop bardzo bidny tak, że ni mógł zarobić ani miał do jeś. Posed do spowiedzi i powiedziął księdzu, że ja muse kraś teraz, bo sie ni mam cego chycić. Ksiądz sie zamyślił i powiedziął mu: „Ukradnij, co ci si dá, ale zebyś potem ůoddáł. „ůOn nie wiedziáł ůo nicem, ale miał Pániezus w kościele zůotom korune. Tak ůon wláż do kościoła i zamkneli go. W nocy ůon po te korune sed; przystawił drabine, wysed na pirsy scebel, zastanowił sie i wrócił sie. Ale sie zabrał i wysed na drugi scebel: „kiek sie na to zabrał, to juz wezne.“ A jesce zmięknął i jesce sie wrócił. Ale se znowu powiedziáł: „Kiek sie na to zabrał, to juz wezne“. Potem wysed a Pániezus ůodjon s krzyza rękę, zdjon korune z gůowy i dáł mu. Na drugi dzień przysed kościelny, ůodemknół kościół i wsed do zákrysty i ten wypád z kościoła s to koruno i used. Potem korune sprzedáł. Była ůona juz w trzecik rękak, kiedy sie dorobił tela, że jo po telo siegáł, pokiela je nie dostáł do rąk. Przysed potem po wiele casu do tego kościoła i sůucháł sie. Ksiądz inksy, bo tamten umar, nie wierzył, bo Pániezus tak zrobił, że sie zdawało, że koruna jes. Tak ksiądz sie podziwá²⁾, wyglandá ze sůuchalnice³⁾ — juści koruny nima. Dopiro ůozpisáł po biskupak, zeby sie do niego zešli. Dowodził ksiądz, we ftorem to roku beńo i ftory ksiądz beń. Te korune kcieli zaůozyć Panu Jezusowi, ale sie zádnemu księdzu ani bisku-

¹⁾ Legenda ta była drukowana w „Jednodniówce akademickiej dla głódnego ludu“ wydanej w Krakowie w r. 1890. Ponieważ należy do całości tych okruchów, które pod Myślenicami zebrałem, i była w mowie literackiej drukowana, podaję ją tu powtórnie we właściwej formie gwarowej, bardzo ciekawej.

²⁾ = spoglądać (č. dívati se).

³⁾ konfesjonał.

powi nie daŕa doniř. Jeden starusek sie wysukáu i powiedziáu: „Ten jo niek zaniesie, fto je wzion“. Kázali je temu chũopu samemu niés. „ŭOn wyláz a Pániezus zdjon z krzyza rękę, wzion korune, wdziáu na gũowe i rękę ŭodniós na krzyz. Byŭ ten chũop zbawiony za to, ze ŭoddáu a ŭon miáu do řmierzci zywobyciá ⁴⁾ doř.

2) Ŭlan na egzekucyi. (Powiastka).

Jecháu uňán po zekucyi i upiuŭ sie strasecnie. Lóg wrowie a konia trzymáu za uzde w rękę. A wtedy przejazdáu ksiadz do chorego i uźráŭ tego uňana. Kázáu stanąć i przypatrzeć sie furmanowi, kto to w rowie lezy. Furman powiedziáu, ze uňán pijany. Kázáu ksiadz wziąř uňana na wóz, a konia s tyŭu uwiázac. Jak przyjechali na plebanijo, uwiázali konia w stajnie a uňana zŭóželi tagze w stajni na pořcieli. W nocy budzi się uňán i nie wi, co sie ř nim staŭo i kany jes. Tak wysed ze stajni i uozglondá sie i zobácuŭ, ze sie řwiciuŭo w jednym ŭoknie. Podsunoŭ sie pod ŭokno i zobácuŭ, ze trzek zbójów księdza powiázali, i řwicami go przypikali, zeby powiedziáu, kany má piniądze. Wtedy uňán wyrtnoŭ sie do stajnie, wzion karabin, pike i sable i przez ŭokno s karabina strzeluŭ i zabiuŭ jednego zbója, potem ci zaceni uciekać a ŭon sie przystawiuŭ przy dźwiak i jednego przebiuŭ piko a drugiego sablom řcion. Potem wláz do pokoju i pytá sie, cy ta ik nima więcy. Ksiadz ŭodpowiedziáu, ze nima; wtedy ŭozwiázáu księdza a ksiadz go zatrzymáu; ŭon zacon lamentować strářnie, ze zamiéská do suzby. Spytáu sie go ksiadz, jak sie jego komendánt nazywá. Tak pisáu potem do nięgo i kázáu mu przyř do siebie. Jak ten řoficyr przyjechaŭ, tak ksiadz mu wyrobiŭ, ze go kára mineŭa, a ŭon na ŭorlop byŭ za to puscony.

3) Nie mów kobiecie prawdy. (Bařń).

Miáu jeden ŭocieć dwok synów a byŭ bidny, tak jeden syn powiadá, ze ŭon podzie na suzbe, to jem bedzie lzy. Tak posed i napotkaŭ jakiegoř pana w bramie; ŭon sie go pytá: „Kaz ta idziesz?“ „A ide ta na suzbe“. „A bedzies suzuŭ u mnie?“ — „A bede“. Tak go przyjon i przenocowaŭ go. Na drugi dzieŭ wygnáu mu dwa konie, powiedziáu mu, zeby gnáu na páso a nie strácaŭ ik nigdzie potela, po wiela sie nie chyco same jes. Sũy bez zielone ŭáki a záden sie nie chyciuŭ tráwy jes, ino fort sũy.

⁴⁾ řrodków do řycia.

Nased jednego chůopa, co lezář w chařupie na ůózkú takiem wielgiem, jak cařá chařupa, a krzycář, ze mu ciasno. „Lácego krzycys, skoro más doř placu!“ „Co ci do tego, já tu muse do sądnego dnia tak krzyceć“. Fort idzie dali, a znalás chůopa, co sie w Rabie kãmpie po samo garňo a krzycy, ze sie mu pić kce strařnie, zeby mu kto dář wody. „ůOn mówi: „Napij sie, kie ci sie do garňa leje“. — „Co ci do tego, já tu do sądnego dnia tak muse krzyceć“. Idzie dali — napáď ňowce na zielony ůáće strařnie chude, a drugie na goůyk kamieniak a tuste, piékne. Tak ůon sie podziwář, na co na ůáće chude, a na kamieniak tuste. Idzie dali a chopy toco drzewo na wielgo góre, a co wytoco, to spadnie nazáď.

Zasůy do lasa te konie i byř tam jeden kořcióř i przytem kořciele chyciuřy sie tráwy jeř. Tak ůon posed do kořciořa i modluř sie trochu. Za kwilke wychodzi a koni nima; ale sie wróciuř do kořciořa i modli sie. Po náboženřtwie wysed a konie som. Jak go konie ůzray, tak nawróciuřy sie ido do domu. Przysřy do domu i ten pán zawoůář chůopáka jeř i ůon ůopowiedziář, ze jesse tego kawářka nie zjád, co mu dář na dróge. „Toř ty jesse nie zjád a tu trzy roki usřo, jageř te konie pognář. Pytá sie go: „Co ty kces za to, zeř te konie pas. ůOn ůodpowiedziář: „Co ůaska pana, to to przyjme“. Dář mu konia i kosule tako, co sie go rzeziwo zádne nie chyciuřo w ni i sable tako, co co uwidziář a na krzyz machnoř, to wszystko řcion i powiedziář mu, zeby zádny kurwie práwdy nie mówiuř

Zabrář sie i pojechář i przyjechař do jednego miasta, zapytář sie, co sůychać nowego w tem mieřcie. Dobrze, bo bedzie we-sele, król bedzie wydawář córke. ůOn na to: „Niek król nie wydaje córki za króla ino za mnie samego wędrownego“. ůOn mu kázář do siebie przyjechać; udář sie mu bardzo ůadny, dář mu córke i ůozeniuř go. Tak król můody, co sie miář zenić, dowiedziář sie i wydář mu wojne. Tak ůon zajechář do wojny sam a tamten król z wojskem Ten mu mówi, zeby dawář ůognia. „Já nie kciář wojny, ino pán król, to ůon niek daje ůognia“. Tak ůon jechář a kulki na niego leciay jak gráď, a nic sie mu nie stařo. Potem z kanonów billi do niego, to go ůobsuli, ze stář jak w kempie. „Dej ty teráz ůognia“ ůOn wyjon sable i z krzyza szasnoř ráz i drugi ráz i wsyćko legřo na ziemie. Pytá sie króla, cy mu má darować zycie, cy go porombać. ůOn prosiuř i darowář mu. Przyjechař do domu nazáď. Jego zona go prosi — bo tamten król je prosiuř — co ůon za řtuke tako zná, ze jego sie nie chyci zádén zbrój a ůon zetnie, ile ůokem zawidzi. A ůon ji powiedziář

šo kosuli, šo sabli... ůOna to ůodpisaůa tamtemu królowi. Tak ůon mu znowu wydáů wojne i porabáů go. Tak ten koů go zaniós do pana pirsego, ten go pomazáů i ůon ůożyů, ale mu juz nie dáů konia, ale kij. Przysed do zyda i prosi ůo nocnik; zyd mu kazáů w stajni lezeć, wtedy z niego stáů sie koů zůoty. Pedziáů temu zydowi: „Siádz na mnie i jedź do tego miasta, ka ten król jest; tam mie sprzedaj za ćwierć dukátów“. — Król go kupiuů, ůon stáů w stajni a ta jego dáwná zona sie dziwaůa, koů wtedy wykopaů kamycek i strzeluů i jedno ůoko ji wybiuů. ůOna kazaůa katowi ściać konia. A pokojówka mu mówi, ze go skoda. Tak ůon ji powiedziáů: „Bádz mi na pomocy, to i já bede kiedy“. Z jego krwie wyrosůa zůotá gruska przed ůoknami króla. Ta królowa sie dziwaůa i jedna zůotá gruska wybiuůa ji drugie ůoko. Kazali te gruske ściać i spálić. Tak ś niego sie zrobiuů kácór zůoty i půywaů po stawie. Ten król kciáů go zabić i na brzegu ůostawiuů i kosule i sable. Pokojówka to porwaůa i jemu daůa. Wtedy ůon kázáů wyprówadzić te ślepo kurwe i wepraů jo do stawu, a ůon sie s pokojówko ozeniuů i byů królem w tem mieście.

U w a g a. Baśń ta widocznie jest spleciona z dwu odrębnych, które się treścią zupełnie nie łączą. Ciekawe są ślady mitów o Tantalu i Szyfii w części I., szkoda, że tak mało rozwinięte.

4) Dyabeł w sadzach. (Fraszka).

Jeden (h) rabia chodziuů do jedne gospodynie a ten gospodarz kupcuů sadzami. Ten parobek sie ůo tem dowiedziáů, ják sie co dziáůo. Tak jednego casu przyleciáů do ůokna, patrzy, (h)rabia jes, a ůona mu kazaůa wyść na góre i wliź do becki. ůOn wláz do becki, do sadzy. Parobek powiadá, ze musemy do jednego miasta pręndko sadze wieźć, tak posed na góre i zatkáů tego w tyk sadzak. Pojechali zá sadzami, ale nic nie zjédzdali z drógi, ale na środku konie pašli A jecháů sám król i pytá sie: „Lá cego ty gaůganie nie na boku, ale na samem środku pasies konie?“ A ůon: „Ja muse na samem środku drogi stáć, bo dyábůa wieze w becce. W nasy wsi byůo doś boski ůobrazy, a teraz dyábůa ůodwieze, to bedzie spokój“. — „A pokázes ty mi tego dyábůa?“ „A pokáze“ — „No, to pocekáj, já pojade po swoje zone, bo ůona jesce dyábůa nie widziaůa“. Tak ůon przywióz swoje zone, tak ůon tego dyábůa wypuściuů s te becki a ten uciekáů. A zona powiadá: „Męzu, męzu! to samiec, bo... má!“

Dwie fraszki wierszem.

1.

Ubogie cepy z grabiami
Müóciũy groch za dźwiami;
Uũdziũo ¹⁾ sydũo i morzydũo (?)
Posũo do lassa uũdziũo śledzia
 Zabiuũo niedźwiedzia.
Niedźwiedź siedzi za wasztatem.
Buty korpá ²⁾, jęcy, —
Świnia ryje na ũogrodzie,
Marchew skrobie, jęcy.
Ján Fabiján pũod lasem ũorywáũ,
Kijánkom sie ũopasowáũ, workem sie podpiráũ.
Zelazne miáũ zęmy,
Styrcaũy mu z gęmy,
Bo był ubogi,
Drewniane miáũ nogi,
Na piecu studnie miaũ,
Makem wróble strzyláũ.
ũO Boze z wyotrzyláũ.
Nie dopuscáj na nás takik zũósci,
Jako na tyk szewców,
Co butów ludziom syé nie keom,
Ino chodzm po ulicy
Jako bycy,
Nosu gnypy ³⁾ i sydũa w rękawicy,
Chodzo ũod domu do domu
Izeli nie zdechũa kobyũa komu.
Dowiedzieli sie ũo dwie mile,
Ize zdechũy dwie kobyłe ⁴⁾
Jedna burá, druga ũysá,
Wcora jedna, drugá dzisiá;
A na Chełmie zdek dzik,
Wcora jeden, drugi dziś,

2.

Kasper z Bystre ⁵⁾
miáũ zone Jadwige z Toporzyska rodem.
Ta zona Jadwiga bardzo dobrá byũa,
śtyrdzieści wróbli dojiũa;

¹⁾ Ułowiło.

²⁾ Łata.

³⁾ Tępe noże.

⁴⁾ Liczba podwójna.

⁵⁾ Bystra i Toporzysko, wsi górskie pod Babią Górą, między Osielcem a Jordanowem.

narobiuša but maša i jachtel ⁶⁾ mašlanki...
Kasper z Bystre mišu kiernoza,
zapragnał go do woza,
powióz te mašlánke do Krakowa.
Jecháš bez most; jak wieprz skňocuš,
Tak wszyčke mašlánke po moście ůztočuš.
Tak Kasper z Bystre z tego frasunku,
Nie jád ani nie piuš w Krakowie zadnego tronku.
Wróciuš do domu, nie nie rzék swy zonie,
Ino se lég na šumie.
ůOona sie z tego zafrasowaša
Jak ze i umarša.
Niechzeš ta umarša
Kieš sie tak uparša,
Bedzie pręndzy insá,
Bedzie Bogu milsá.
Tak Kasper z Bystre
mišu bycięciska Bogu niewinne,
zaprzaę do woza,
powióz to ciašo ku košciošu.
Jecháš bez zagony —
bycięciska powystawiay do góry ůogony —
Jak usšysay zwony,
Dalij zgony bez zagony.
Koša
ůozleciauš sie kole košcioša;
Konice
košo zwonice,
jarzmo
na lipę wylazšo,
dysel
sám do wsi przysed,
a ůosi
wzion ftosi,
a ciašo
dyáblu wiedzšo, ka się podziašo.

Roman Zawiliński.

¹⁾ Achtel, oznacza część korca.

